

Pikers, Lekarstwo

Opowiedz nam kocie jak ty sobie radzisz na bloku tak fajnie
Chyba cię stać na łakocie na codzien i znowu porwane rajstopy na pannie
Wpadała do mnie pogadać o modzie, jak widzi te metki to myśli o kasie
Wy nawet nie wiecie w co odziany człowiek bo ma trochę gustu, nie nosi Versace
Przewożę same złe loty na pace, zalecam jej żeby połknęła racę
Jak myśli że płacę, trochę mam sprzętu kitrane na opych jakbym zrobił chatę
Chcesz tej miłości to daj im zarobić i mówią że z ciebie się robi bohater
Mówią że blanty są dobre na zdrowie, ja po latach jarania wypluwam papę
Więcej nie słucham już co mówi raper, późno się wziąłem za zapierdalanie
Mówisz że robisz to z paluchem w dupie, to w końcu czeka cię ostre jebanie
Powiedz nam jak twoje nowe wydanie, co wymyśliłeś, co zajmujesz
Nie mów mi że przesłuchałeś tę płytę, co przeoczyłeś, co zakumałeś
Wkurwienie się we mnie tak kumuluje, że w końcu wyrzucę je na dużą skalę
Wjeżdżam na koncert znów na dużą salę, jakieś lamusy pytają czy palę
To nie jest miejsce na to pedale, dobra uspokój się Pikers
Buduję siłę gdy się rozjebałeś, nie chcę już wracać na bloki bez zwycięstw
Palilem topy na klatce, tam gdzie mają inny akcent
Nie za granicą, tylko tu w Polsce, szkoda że ty nie wychodzisz za Żabkę
Zamiast nauczyć się żyć samym sobą, to wolą zapłacić i robić terapię
Lubią powtarzać żebym się rozchmurzył, ale złe emocje są moim lekarstwem
Ruszyłeś to co w mym życiu jest dobre, do końca wszechświata ci nie zapomnę
Wierzysz raperom to uwierzysz wszystkim, żyjesz jak frajer a oceniasz innych
Wystarczy że wam podejść z wyglądu i każdą bajeczkę wpierdoliłbym ci
Zrobię przesukę jak użyję ksywy, w końcu wyjebią ci te krzywe tryby
Ruchy jak dzieci, beefy na niby, dlatego nie macie głosu jak ryby
Chciałeś mnie dobić, ja się tym karmię, ruchów nie zrobisz bo wziąłem cię w dyby
Wam się należy? Wyżej niż do mojej pały nie mierzysz
Więc nie rozumiem, czemu się szczerzysz, karma nie wraca bo dawno byś nie żył